Bo dni są złe

„Patrzajcie tedy, jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy. Czas odkupując; bo dni złe są” – Efezj. 5:15,16.

Słowo „ostrożny” pochodzi od *circum*, co oznacza „wokoło”, oraz *spectus*, oznaczającego „patrzeć”, „obserwować”. Ścieżka prawdziwego chrześcijanina jest tak wąska, tak osaczona różnymi próbami, sidłami i zasadzkami złego, że jeżeli kroczylibyśmy niedbale (nie mówiąc już, że grzesznie), to znaleźlibyśmy się w wielkim niebezpieczeństwie. Wymaga ona nie tylko, byśmy rozglądali się na każdym kroku, ale jeszcze więcej – wymaga, byśmy byli rozumni – rozumni bardziej niż nasi bliźni – rozumni mądrością pochodzącą z góry, która jest czysta, pełna pokoju, pełna miłosierdzia, a jednocześnie, przede wszystkim, wierna Bogu i Jego słowu. Możemy zauważyć, że doświadczenia i próby, przez które lud Boży musi teraz przechodzić, są częstsze i sroższe niż w latach poprzednich. W niemalże wszystkich listach nadsyłanych przez tych, którzy starają się „ostrożnie chodzić”, znajdujemy prośby o modlitwy oraz o rady odnośnie do drogi Pańskiej. Tych rad chętnie udzielamy, jak dalece nas stać, wskazując na Pismo Święte, którym muszą się kierować wszyscy, którzy chcą żyć po Bożemu.

Teraz chcemy zwrócić uwagę na ogólne zasady, które stosują się w każdym czasie i do każdego członka Ciała Chrystusowego; i o których szczególnie w obecnym czasie powinno się pamiętać i je praktykować, z powodu szczególnej aktywności naszego Przeciwnika, „bo dni złe są”. Ponieważ zdaje się, że tak jak w Żniwie Wieku Żydowskiego, tak i w obecnym Żniwie Wieku Ewangelii, sprzeciwy są powszechne nie tylko w synagogach, ze strony uczonych w Piśmie i faryzeuszy, ale w rodzinnym gronie – pomiędzy rodzicami i dziećmi, mężami i żonami, i pomiędzy ludem Pańskim. W miarę, jak Szatan stara się czynić zwadę między ludem Bożym, niech każdy z ofiarowanych Bogu ma się bardziej na baczności, by na ile to możliwe, unikać dawania powodu do obrażenia, zarówno w słowie, jak i w uczynku. *„Patrzcie tedy jako byście ostrożnie chodzili, […] bo dni złe są”* – dni szczególnych prób i doświadczeń.

Zasady pomocne w naszym codziennym życiu

Zasady, które proponujemy, brzmią następująco:

(1) Niech każdy postanowi, by pilnować swoich spraw.

Pismo Święte przestrzega nas w tym zakresie, abyśmy nie wtrącali się i nie zajmowali sprawami innych ludzi. Każdy, kto ma już doświadczenie życiowe, nauczył się, że to jest dobra zasada, a jednak bardzo mało jest takich, którzy by postępowali według tej zasady, by kroczyli ostrożnie. Jeżeli nie mamy wystarczającej ilości swych spraw do załatwiania i Pańskiej służby, by wypełnić nią swe ręce, swój czas i usta, to jest z nami coś nie tak, a to wymaga gorliwej modlitwy i badania Słowa Bożego, by to naprawić.

Nie oznacza to, że powinniśmy być obojętni na dobro innych, za których jesteśmy w jakimkolwiek stopniu odpowiedzialni, ale nawet czyniąc to, powinniśmy baczyć, by uznawać tak ich prawa, jak i prawa innych, a szczególnie być ostrożnymi, by nie przekraczać naszych własnych uprawnień. Nie zapominajmy nigdy, aby przy mieszaniu się do spraw innych ludzi rządzić się *sprawiedliwością*, chociaż, gdy chodzi o nas samych, nie wymagajmy zupełnej sprawiedliwości, lecz okazujmy miłosierdzie.

(2) Powinniśmy okazywać wielką cierpliwość wobec innych i ich wad – bardziej niż wtedy, gdy chodzi o nasze własne słabości.

Gdy weźmiemy pod uwagę, że cały świat z powodu grzechu stał się słaby umysłowo, fizycznie i moralnie, to powinniśmy być bardzo wyrozumiali na jego upadki. Ponieważ Pan gotów jest łaskawie zakryć nasze słabości zasługą drogocennej krwi, my musimy być „miłosierni” i okazywać czułe współczucie innym, choćby nawet ich upadki były większe od naszych. To prawo szczególnie odnosi i stosuje się do rodziców względem ich dzieci. Słabości dzieci do pewnego stopnia pochodzą od lub przez rodziców, więc zajmując się ich wadami, powinniśmy postępować tak, jakbyśmy naprawiali swoje własne wady – gorliwie, z energią, jako pouczeni w sprawiedliwości, ale także ze współczuciem, miłosierdziem i miłością.

(3) Nie bądźmy przewrażliwieni i nie obrażajmy się łatwo.

Na słowa i czyny innych powinno się patrzeć uprzejmie, życzliwie. Na małoznaczne lekceważenie lub nieposzanowanie najlepiej nie zwracać uwagi, a raczej zakryć je płaszczem wspaniałomyślności i miłości. Poważna obraza powinna być uznana za nierozmyślną, a dochodzenie powinno być czynione słowami, które nie

pobudzają do gniewu, lecz są mową „solą okraszoną” [Kol. 4:6]. W większości spraw okaże się, że strona winna nie miała złych zamiarów.

Zasada ta w Piśmie Świętym jest wyrażona w zaleceniu, by nie dawać upustu „złym podejrzeniom” – czyli nie wyobrażać sobie złych zamiarów i motywów za słowami i czynami innych. „Złe podejrzenia” są skontrastowane przez apostoła ze słowami naszego Pana Jezusa i są one przeciwne pobożności, a są tego samego ducha co nienawiść i walka, bo pochodzą z umysłu skażonego i są uczynkami ciała oraz diabła (1 Tym. 6:3-5; Gal. 5:19-21).

Apostoł Paweł wykazuje drugą stronę tego, tj. przymioty ducha miłości, przez którego lud Boży jest spłodzony, a który powinien być uprawiany i pielęgnowany codziennie, a jego rozwój jest jednym z głównych dowodów, że jest się „zwycięzcą”. Mówi on: *„Miłość jest długo cierpliwa, [...] nie jest porywczą do gniewu, nie myśli nic złego, [...] wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko cierpi”.*

Ktoś może powiedzieć, że takie usposobienie mogłoby być z łatwością wykorzystane przez złych ludzi. Na to odpowiadamy, iż to nie znaczy, że posiadający ducha miłości są ludźmi ograniczonymi bądź miękkimi; ich doświadczenia w rozwijaniu tego stopnia miłości pomogły im w rozwinięciu samych siebie i sprawią, że będą *„szybko rozumiejącymi w bojaźni Pańskiej”* [Izaj. 11:3 KJV]. Tacy będą *ostrożni*, by nie podejrzewać, nawet gdyby i był pozór złego, unikając przypisywania złych intencji, chyba że zmuszeni będą przyznać to na podstawie niezbitych dowodów. Poza tym byłoby o wiele lepiej podjąć nieznaczne ryzyko i odnieść nieznaczne straty, i to wiele razy, niż posądzić chociaż raz kogoś niewinnie. Pan, który pokierował tak sprawą, zdolny jest nagrodzić nam nasze straty, których doświadczymy, stosując się do Jego rady. On jest także zdolny i chętny sprawić, aby te wszystkie doświadczenia wyszły ku dobremu tym, którzy Go miłują. Pan stawia posłuszeństwo Jego rozporządzeniom na pierwszym miejscu (nawet przed ofiarą), mówiąc: *„Wy jesteście przyjaciele moi, jeźli czynić będziecie, cokolwiek ja wam przykazuję”* [Jan 15:14].

Ktokolwiek zaniedbuje przestrzegania Pańskich rozkazów odnośnie do „złych podejrzeń”, przygotowuje na siebie sidło, bez względu na to, jak „ostrożnie” postępowałby w innych rzeczach, bo serce przepełnione wątpliwością i podejrzeniem ku bliźnim jest przygotowane więcej niż w połowie, by wątpić w Boga. Duch skwaszenia i gorzkości walczy z duchem Pańskim, duchem miłości. Jeden lub drugi musi zwyciężyć. Ducha złego powinno się usunąć, bo w przeciwnym razie skazi Nowe Stworzenie i zostanie ono odrzucone. Jeżeli zaś Nowe Stworzenie wygra jako „zwycięzca”, jeśli „złe podejrzenia” zostaną przezwyciężone, połowa bitwy przeciwko obecnym trudnościom i zasadzkom jest wygrana. Podejrzenia pochodzą z serca i prowadzą nas albo do wypowiadania dobrych słów i pełnienia dobrych rzeczy lub złych mów i złych czynów.

(4) Jeżeli ktoś jest obmawiany i posądzany, to przysługuje mu prawo, by mógł się wytłumaczyć i usprawiedliwić prywatnie lub publicznie, lecz z pewnością nic ponad to.

Jeżeli ktoś obmawiałby swego obmówcę, to z jednego złego robi dwa złe. Niech nikt nie oddaje złem za złe – nie, nawet gdyby to, o czym byś mówił, byłoby prawdą, a to, co Twój bliźni powiedział, byłoby kłamstwem. Tłumacząc i wyjaśniając fałszywe zarzuty, powinno się pamiętać, by nie uczynić zarzutów swojemu oszczercy, bo to czyniąc, sam stałbyś się oszczercą.

Taki jest nakaz Pisma Świętego. Mamy ludziom czynić tak, jakbyśmy chcieli, aby nam czyniono, a nie tak, jak oni czynią nam. Powinniśmy pamiętać, że zło wyrządzone nam nigdy nie usprawiedliwi zła, które wyrządzimy my. Prawdziwe dzieci Boże nie powinny dać się zwieść ułudą Szatana, że cel uświęca środki. Jednak chociaż żaden werset nie zabrania nam wyjaśnić lub wytłumaczyć się z czynionych nam zarzutów i rzucanych oszczerstw, doświadczenie uczy, że gdybyśmy chcieli biegać za Szatanem i jego zwiedzonymi sługami niesprawiedliwości, by tłumaczyć oraz prostować całą ich wrogą krytykę i fałszywe informacje, to nie mielibyśmy czasu na nic innego, a gdyby Szatan odkrył, że jesteśmy gotowi to czynić, bez wątpienia dałby nam tyle pracy, że nie mielibyśmy czasu, by głosić radosną nowinę o wielkiej radości. W ten sposób odniósłby zwycięstwo, a my ponieślibyśmy stratę.

Naszą reputację polećmy raczej Panu jako część ofiary złożonej u Jego stóp, gdy oddaliśmy wszystko w posłuszeństwie naszemu „powołaniu”, by biec w biegu o wielką nagrodę wysokiego powołania. Gdy tym sposobem tracimy naszą reputację, z powodu naszego postanowienia, by nie zaniedbać spraw Króla w walce o naszą własną sławę, to możemy być pewni, iż to się liczy u Niego jako zniesione dla imienia Chrystusowego, a zatem gdy walka się skończy, tym obfitszą będzie nasza nagroda w niebie, a zwycięzcy zostaną ukoronowani.

W międzyczasie potrzeba, aby każdy z ludu Pańskiego był tak ostrożny jak to tylko możliwe na każdym kroku w swoim postępowaniu. Powinniśmy pamiętać, iż w miarę naszej wierności i gorliwości w przyświecaniu naszym światłem, wielki nasz Przeciwnik stara się wywrócić i złośliwie wykręcić każde nasze słowo i czyn. Ponieważ ten „oskarżyciel braci” nie może znaleźć żadnych rzeczywistych oskarżeń, szalenie się gniewa na

pokornych sług Prawdy, tak jak był przeciwny Głównemu Słudze, tj. naszemu Panu. Pamiętajmy, że Chrystus Pan został ukrzyżowany jako złoczyńca, oskarżony przez wysokich dygnitarzy żydowskiego kościoła i wydany w ich ręce przez swego własnego ucznia.

Gdy jesteśmy atakowani przez nieprzyjaciela, *„uważajcie, jaki jest ten, który podejmował takowe od grzeszników przeciwko sobie sprzeciwianie, abyście osłabiwszy w umysłach waszych nie ustawali”* – (Hebr. 12:3), bez względu na to, kto jest jego narzędziem w wykonywaniu tych rzeczy i jakich do tego używa pocisków. Przeciwnik nie może nam zaszkodzić, a jedynie wzmocni naszą reputację w Pańskich oczach, jeżeli wiernie wytrwamy i nie może nam wyrządzić żadnej zewnętrznej krzywdy, której Bóg nie mógłby obrócić na dobro swej sprawy – chociaż to dobro niekiedy oznaczać może „przesiewanie” plew i kąkolu od pszenicy.

(5) Obmowy i oszczerstwa są surowo zabronione ludowi Bożemu jako zupełnie sprzeciwiające się duchowi miłości – nawet gdy ta zła rzecz jest prawdą.

Jako środek zapobiegawczy wszystkiemu, co jest z natury obmową, Pismo Święte bardzo wyraźnie wskazuje jedyną drogę załatwiania skarg zapisaną w Ewangelii Mateusza 18:15-17.

Nawet zaawansowani chrześcijanie zdają się zupełnie nieświadomi tej Boskiej zasady i dlatego zdeklarowani chrześcijanie są często największymi prowokatorami skandali. Jednocześnie jest to jedno z niewielu specjalnych i konkretnych zaleceń danych nam przez naszego Pana i uważanych za związane ze słowami: *„Wy jesteście przyjaciele moi, jeźli czynić będziecie, cokolwiek ja wam przykazuję”*. Ciągłe gwałcenie tego przykazania udowadnia, że wielu jest jeszcze nierozwiniętymi uczniami.

Przyjrzymy się bliżej tej zasadzie, która gdyby była przestrzegana, zapobiegłaby plotkom, potwarzom i oszczerstwom.

Reguła ta nakazuje, aby najpierw nastąpiło porozumienie wyłącznie między głównymi stronami. Ze strony oskarżającego, który czuje się pokrzywdzony, wymagana jest otwartość. Tutaj nazwiemy go: A. Z jego strony wymagane jest, by nie myślał źle o oskarżonym, którego nazwiemy: B. Spotykają się oni jako „bracia”, każdy uważa, że jego postępowanie jest słuszne i dyskutują nad tą sprawą, by zobaczyć, czy mogą dojść do porozumienia. Jeżeli się zgodzą, to wszystko jest załatwione i nastaje pokój, groźba rozerwania została zażegnana i nikt z nich nie jest mądrzejszy od drugiego.

Jeżeli zaś nie mogą dojść do porozumienia, brat A nie powinien nagłaśniać sprawy, opowiadając swoją wersję, nawet najbardziej zaufanym przyjaciołom, mówiąc: „Nie mów, że ja ci to powiedziałem”. Nie, ta sprawa jest wciąż „między tobą i onym samym”, czyli między A i B. Jeżeli brat A uważa tę rzecz za tak ważną, żeby prowadzić sprawę dalej, to jedna tylko droga jest dla niego otwarta, tj. wziąć dwóch lub trzech ze sobą i iść do brata B, aby usłyszeli tę sprawę z obydwu stron i wypowiedzieli swoje zdanie odnośnie do tego, która strona ma słuszność, a która nie. Na takich powinno się wybrać ludzi, którzy mają chrześcijański charakter, słuszne zapatrywanie i ducha zdrowego umysłu, do których br. A powinien mieć zaufanie, gdyby jednak poparli sprawę br. B. Wybrani powinni być także takimi, aby br. B mógł przyjąć ich radę, gdyby wydali wyrok na korzyść br. A.

Byłoby jednak całkowicie wbrew duchowi sprawiedliwości, tak samo, jak wbrew duchowi wskazówek Mistrza, gdyby A „omówił” tę sprawę z kilkoma przyjaciółmi, spośród których chciałby wybrać tych „dwóch lub trzech świadków”, by zagwarantować sobie, że poprą oni jego stronę (bez wysłuchania drugiej) i pójdą na to spotkanie uprzedzeni – uprzedzeni już w swych umysłach przeciwko B. Nie, ta sprawa jest wyłącznie pomiędzy A i B, dopóki dwóch lub trzech przyjaciół nie przyjdzie, by wysłuchać obu stron sporu w obecności obydwu stron.

Jeżeli sąd tych „braci” wypadłby przeciw bratu B, ten powinien ich usłuchać, przyjąć ich pogląd na tę sprawę jako słuszny i racjonalny – chyba iż zawiera w sobie coś, na co nie może z czystym sumieniem przystać. Jeżeli zaś „bracia” widzą słuszność po stronie B, to A powinien dojść do wniosku, że w takim razie z całym prawdopodobieństwem się pomylił i, jeśli nie powstrzymuje go sumienie, powinien przyjąć taki pogląd oraz przeprosić brata B i tych braci za niepokojenie ich swoim niewłaściwym sądem. Żadna ze stron nie ma jednak prawa zamieniać się w łowcę sensacji i opowiadać innym „w zaufaniu” o tej sprawie.

Jeżeli decyzja zapadła przeciw br. A i jeżeli wciąż uważa on, że został pokrzywdzony oraz nie otrzymał sprawiedliwości z powodu nieodpowiedniego wyboru doradców, może (bez pogwałcenia podanych przez naszego Pana przepisów) powołać innych świadków i na nowo przedstawić sprawę. Jeżeli znowu sprawa wyszłaby na jego niekorzyść lub gdyby czuł, że nie może zaufać nikomu, bojąc się, że wszyscy poprą stronę br. B, powinien uważać, iż jest to częścią jego doświadczenia i dobrze zrobi, gdy będzie pościł, modlił się i badał zasady sprawiedliwości. Br. A nie zyskał jednak prawa, by mówić cokolwiek w zborze czy komukolwiek innemu, czy to publicznie, czy prywatnie. Jeśli tak uczyni, to od razu pokaże, że jest nieposłuszny rozporządzeniu Pańskiemu i objawił niedobrego ducha, ducha cielesnego – przeciwnego duchowi Prawdy, duchowi miłości.

Jeżeli zaś komisja zdecyduje częściowo przeciwko B i jedynie częściowo na korzyść A, w takim wypadku bracia (A i B) powinni usiłować tak patrzeć na tę sprawę i polubownie ją załatwić. W takim przypadku nie potrzeba o tym mówić, bo i nie ma o czym i nie ma tu nic, co powinno kogokolwiek obchodzić.

Gdyby zaś komisja zadecydowała w zupełności przeciw br. B a w całości na stronę br. A i jeśli br. B nie usłuchałby ich i nie naprawił zła lub nie zaprzestał krzywdzenia A, brat A wciąż nie ma prawa rozpowiadać o sprawie lub rzucać potwarzy, jak również nie mają tego prawa świadkowie. Jeżeli br. A uważa sprawę za ważną, aby ja dalej prowadzić, pozostaje jedyna droga: on i komisja mogą przedstawić sprawę zgromadzeniu. Wtedy zgromadzenie wysłucha obie strony, a jeżeli którakolwiek (A i B) z tych stron nie uzna rady zgromadzenia, będzie odtąd uważana i traktowana przez wszystkich jako obca – nienależąca do zgromadzenia, z którą nie należy mieć społeczności, jakby była umarła – aż do czasu, gdy będzie żałować i naprawi się – co nie jest rzeczą bardzo prawdopodobną po odrzuceniu tak sumiennego obejścia się z nią.

W taki to sposób Pan chroni swych prawdziwych uczniów od podstępnego grzechu, jakim jest oszczerstwo, które prowadzi do innych i jeszcze gorszych uczynków ciała i diabła, i które zatrzymuje wzrost w Prawdzie i jej duchu miłości. Trzeba także zauważyć, że ten, który słucha oszczerstw i w ten sposób zachęca oszczerców do czynienia złego, staje się uczestnikiem ich złych uczynków, wspólnikiem w gwałceniu rozkazów Pańskich. Kto jest prawdziwie z ludu Bożego, powinien odmówić słuchania obmówcy i powinien wskazać mu na Słowo Boże oraz na jedyną metodę, jaką ono zaleca. Czy jesteśmy mądrzejszymi nad Boga? Doświadczenie uczy nas, iż nie możemy ufać własnemu sądowi i będziemy na bezpiecznym gruncie, gdy postępować będziemy za głosem naszego Pasterza.

Jeśli jakiś brat lub siostra rozpocznie źle mówić o innych przy Tobie, natychmiast ich powstrzymaj, grzecznie, lecz stanowczo. *„A nie spółkujcie z uczynkami niepożytecznymi ciemności, ale je raczej strofujcie”* [Efezj. 5:11]. Odmów brania udziału w tym gwałceniu przykazań Mistrza, które czyni wielką szkodę w zgromadzeniach. Jeśli ten brat lub siostra są dopiero „niemowlętami” w rzeczach duchowych, należy im zwrócić uwagę, jakie są w tej sprawie rozporządzenia Pańskie, wskazując im teksty znajdujące się w Ewangelii Mateusza 18:15 i 1 Liście do Tymoteusza 5:19. Jeżeli zaś rozmowa nie jest skierowana wprost do Ciebie, a tylko ją słyszysz, natychmiast okaż swoją dezaprobatę i wyjdź.

Gdy jednak po zwróceniu uwagi na Pańskie przykazanie w tym zakresie, obmówca w dalszym ciągu nie ustaje w „oszczerstwach”, „obmowach” i mówi Ci o swych „złych podejrzeniach”, napomnij go ostro, mówiąc: „Nie wolno mi Cię słuchać, ponieważ jeśli to uczynię, będę takim samym przestępcą w tej sprawie, jakim jesteś Ty – łamiąc Pańskie przykazanie. Nawet gdybym wysłuchał twojej wersji, nie mógłbym w nią uwierzyć, ponieważ chrześcijanin, który nie szanuje Słowa Bożego i nie postępuje według podanych przepisów odnośnie do skarg i zarzutów, pokazuje tak mało Pańskiego ducha, że jego słowom nie można ufać. Kto nie przestrzega Pańskiego Słowa i wykręca je, nie zawaha się przekręcać i błędnie interpretować słowa i uczynki współbraci”. Następnie wycofaj się ze społeczności z takim, aż przyzna się do błędu i obieca naprawę. Jeśli w jakimkolwiek stopniu wysłuchasz takiej rozmowy lub wyrazisz „współczucie” tej sprawie lub plotkarzowi czy oszczercy, jesteś wspólnikiem tego grzechu i wszystkich jego konsekwencji. A jeśli tym sposobem rozwinie się „korzeń gorzkości”, jest bardziej niż prawdopodobne, że będziesz jednym z „pokalanych” nim (Hebr. 12:15 BW).

Według światowych standardów obmówca jest złodziejem, jak pisał Szekspir: „Ten, kto kradnie mój portfel, kradnie śmiecie, ale ten, kto okrada mnie z dobrego imienia, sam się nie bogaci, a mnie pozostawia prawdziwie biednym”. Natomiast według chrześcijańskich standardów, znacznie wyższych, wyrażonych przez Wielkiego Nauczyciela, obmówcy są mordercami (zobacz: Mat. 5:22; 1 Jana 3:15). Jeśli tak na to spojrzymy, już sama sugestia obmowy powinna być unikana jako mająca ducha Szatana (Jan 8:44).

(6) Lud Boży powinien unikać pychy, jak unikałby najbardziej śmiertelnej zarazy.

Przepis ten, zawsze dobry i mocno poparty w Piśmie Świętym, zdaje się podwójnie potrzebny tym, którzy zostali pobłogosławieni światłem teraźniejszej Prawdy. To może się wydawać dziwne: można by myśleć, że otrzymanie większego zrozumienia Boskiego charakteru i planu powinno sprawić, że lud Boży będzie się czuł znacznie bardziej nieznaczny i pokorny, tym bardziej zależny od Boskiej dobroci i tym bardziej ufny Bogu, a mniej sobie. Taki przynajmniej powinien być skutek zawsze i wszędzie, a jednak jakże u wielu tak nie jest.

Wielu mniema, że zrozumienie Planu Wieków udowadnia, że są szczególnie mądrymi, wielkimi lub dobrymi. Zdają się zapominać jednak, że Bóg zakrywa Prawdę przed wielkimi i mądrymi, *aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem Bożym*. Tacy miłują Prawdę samolubnie, tak jak kupiec kocha swój towar za to, co za niego dostanie. Gdy zaś nie daje się zamienić Prawdy na bogactwo, to przynajmniej mają nadzieję na zyskanie nieco sławy – chcą uchodzić za mądrzejszych od innych, a tym sposobem zadowolić swoją pychę i próżność. Tacy mało pomagają do rozpowszechnienia

Prawdy. Jeśli nie mają wyboru, mogą wspomnieć o „Wykładach Pisma Świętego”, „Strażnicy”, „Cieniach Przybytku”, „Pokarmie dla myślących chrześcijan”, o „Piekle” czy „Spirytyzmie”, ale gdy to czynią, robią zwykle jakieś pogardliwe uwagi, jak na przykład, że w wielu punktach się nie zgadzają albo że nie pokładają swojej wiary w żadnym człowieku, jak tylko na Słowie Bożym lub że autor nie robi nic wielkiego, a jedynie przedrukowuje to, co inni mądrzejsi ludzie wcześniej napisali, a siebie stara się uczynić sławnym ich kosztem.

Takich ludzi trzeba się strzec, bo prędzej czy później wykolejają się zupełnie i więcej przyniosą szkody, niż kiedykolwiek przynieśli korzyści. Bóg nie chce, by takiego rodzaju ludzie służyli Jego sprawie i z pewnością dozwoli, aby prędzej czy później z powodu swej próżności potknęli się – bez względu na to, jakie są ich naturalne zdolności – i są to ogólnie ludzie mający prawdziwe, jak i urojone zdolności, którzy bywają w ten sposób upośledzeni duchem pychy i próżności. Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Wzywamy na świadków wszystkich czytelników naszych wydań, że autor nigdy nie przechwalał się swoją mądrością ani oryginalnością, czy to publicznie, czy prywatnie. Chlubimy się posiadaną Prawdą i będziemy się z niej chlubić – bo żadna ludzka filozofia nie może się z nią równać, jak świeca nie może się równać elektryczności; lecz nigdy nie przechwalaliśmy się, że jesteśmy jej twórcami. Wręcz przeciwnie, to dlatego, że nie my ją stworzyliśmy, ale ponieważ Bóg objawił ją w „słusznym czasie” jako „pokarm na czas słuszny” i ponieważ jest znacznie cudowniejsza niż my lub jakakolwiek inna istota mogłaby wymyślić, dlatego mamy ufność, że nie nikt inny jak tylko Bóg jest jej Autorem i On ją objawił.

Jeżeli z łaski Bożej zostaliśmy w jakimkolwiek stopniu użyci przez Niego, by służyć innym teraźniejszymi Prawdami Żniwa, to radujemy się z tej służby i starać się będziemy, by się okazać wiernymi powierzonemu nam szafarstwa; lecz żeby się pysznić z tego powodu, nie widzimy wcale miejsca ani przyczyny ku temu. Dobrze wiemy, że nasz Pan mógłby szybko znaleźć wielu innych zdolnych i odpowiednich do tej służby, posiadających naturalne zdolności. Możemy jedynie przypuszczać, że tak tutaj, jak i wcześniej *„co głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg, aby zawstydził mądrych, a co mdłego u świata, wybrał Bóg, aby zawstydził mocnych. [...] wzgardzone wybrał Bóg, owszem te rzeczy, których nie masz, aby te, które są, zniszczył, aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem Jego”* – 1 Kor. 1:27-29.

Przeto przestrzegamy wszystkich, którzy z łaski Bożej zostali przeniesieni z ciemności do przedziwnej Boskiej światłości, aby odpowiednio i w pokorze postępowali przed Panem, bo jeżeli otrzymana światłość stanie się ciemnością, jak wielką wtedy będzie ta ciemność i jak beznadziejny będzie to stan. Byłoby lepiej dla takich, jak oświadcza apostoł, aby nigdy nie poznali drogi żywota. Jeżeli sól straci swoją moc, nie jest przydatna do niczego więcej jak piasek.

(7) Bądź czysty: zachowaj sumienie wolne od obrazy Boga i ludzi.

Zacznij od swego serca – od swych myśli. Nie myśl nic takiego, co jest w jakimkolwiek sensie tego słowa złe. By tak było, zawsze miej Jezusa Chrystusa za swój wzór. Gdy napastują cię złe myśli, czy to z zewnątrz, czy z wewnątrz, wznieś swe serce ku Niemu i udaj się w modlitwie do Niego o łaskę obiecaną ku pomocy czasu przygodnego [Hebr. 4:16]. Miej bezustannie blisko siebie tę myśl i modlitwę: *„Niechże będą przyjemne słowa ust moich, i rozmyślanie serca mego przed obliczem twojem, Panie, skało moja, i odkupicielu mój!”* [Psalm 19:15].

(8) Ceniąc sobie i usiłując postępować według różnych konkretnych przykazań Biblii, starajmy się, by coraz więcej wyrozumiewać i miłować zasady, na których spoczywa prawo Boże.

To uzdolni nas, byśmy mogli lepiej odróżnić dobre od złego w naszych słowach, myślach i uczynkach w rzeczach, które nie są konkretnie sprecyzowane w Pańskim Słowie. Rzeczywiście, o ile zaczynamy wyrozumiewać i miłować zasady Boskiego prawa, na tyle otrzymujemy ducha Boskiego Słowa (zobacz: Psalm 119:97-105).

(9) Wystrzegaj się usposobienia zwadliwego i wynajdywania wad jako przeciwnego duchowi Chrystusowemu – przeciwnego miłości.

Pewna doza odwagi i waleczności jest wymagana, by pokonać świat, ciało, diabła i jego różne zasadzki; a waleczność ta może okazać się cenna nam, jak i sprawie Pańskiej, jeżeli jest właściwie i rozumnie ukierunkowana – przeciwko grzechowi, najpierw w nas samych, a następnie w innych; jeżeli jest używana dla Pana i Jego ludu, a przeciw Szatanowi i wszystkim jego władzom ciemności i przesądom. Biblia wzywa nas właśnie do walki z tym, do bojowania dobrego boju i wszyscy powinniśmy być mężnymi żołnierzami w tym boju o sprawiedliwość i Prawdę, z miłością broniąc honoru naszego Wodza i wolności Jego ludu.

Takie właściwe wykorzystywanie waleczności nie podoba się jednak księciu tego świata i stara się on przekręcić to, czego nie może bezpośrednio użyć. Stara się on bezustannie, by dla niektórych waleczność wydawała się główną cnotą – zachęca ich, by walczyli ze wszys-

tkim i ze wszystkimi – z braćmi bardziej niż z mocami ciemności, z duchownymi nominalnego chrześcijaństwa zamiast z błędami i ignorancją, która zaślepia ich i czyni ich takimi. Słowem, Szatan pragnie pobudzić nas do walki z Bogiem.

Miejmy się w tym zakresie na baczności. Najpierw *sądźmy samych siebie*, byśmy nie stali się obrażeniem dla innych. Starajmy się pokonywać w naszych sercach złego ducha, który stara się zmieniać drobiazgi w góry oraz pobudza nas do drobiazgowości oraz kłótliwości o rzeczy małej wagi. *„Kto panuje sercu swemu, lepszy jest, niżeli ten, co dobył miasta”* [Przyp. 16:32]. Strzeżmy się, aby nasza obrona Prawdy nie pochodziła z pragnienia próżnej chwały, lecz z miłości do Prawdy, z miłości dla Pana i Jego ludu – braci. Jeżeli miłość będzie pobudką, to objawi się ona odpowiednio w miłym obejściu, łagodności, cierpliwości i w pokornych wysiłkach względem współsług. Starajmy się być uprzejmymi względem wszystkich. Niech „miecz ducha, którym jest Słowo Boże” sprawuje swoje *dzieło*, bo ono jest żywe i skuteczne.

(10) Strzeż się wszelkich myśli, stanu i uczuć bezpośrednio lub pośrednio związanych ze złośliwością, zazdrością, walką, nienawiścią.

Nie daj im przystępu do serca ani na chwilę, bo na pewno przyniosą i wyrządzą wielką szkodę Tobie, poza tym, że doprowadzą do krzywdy innych. Strzeż swego serca, woli, zamiarów i pragnień pełnych miłości ku Bogu i wszystkich Jego stworzeń – najżarliwiej ku Bogu i proporcjonalnie ku wszystkim, którzy mają Jego ducha i postępują w kierunku przez Niego wskazanym.

(11) Nie polegaj zupełnie na swoim sumieniu.

Gdyby ono było dostatecznym przewodnikiem, to nie potrzebowalibyśmy Pisma Świętego. Większość ludzi zdaje się nie mieć w ogóle sumienia, bo są ślepymi na zasady i prawa Boże, które kierują sumieniem. A jeszcze gorsi są ci, którzy są wspomniani w 1 Liście do Tymoteusza 4:2. Stąd taka paląca potrzeba, by ostrożnie baczyć na Pańskie Słowo i kroczyć ostrożnie według posiadanego światła.

(12) Nie bądź zbyt śmiały, chyba że chodzi o Prawdę.

Jeśli chodzi o Ciebie, zachowaj pełną czci *bojaźń* – bojaźń, by nie zgrzeszyć, nie wywołać niezadowolenia Mistrza i nie utracić wielkiej nagrody – „nagrody wysokiego powołania”. Niemal wszyscy, którzy „odpadają”, najpierw tracą cały strach i stają się pewni siebie. Zapominają, iż jest powiedziane, że *„gdy to uczynicie, nigdy się nie potkniecie”* (2 Piotra 1:5-10). *„Miejmy się na baczności, aby się nie okazało, że ktoś z was pozostał w tyle”* (Hebr. 4:1). Częściowo z powodu utraty tej właściwej bojaźni, jest dla takich niemożliwe, *„gdyby odpadli, aby się zaś odnowili ku pokucie”.*

Watch Tower 1898-83

R-2278
„Straż”